



Debata XI
kwiecień 2024

Wartości w życiu współczesnego Poznania

zapis rozmowy

Organizator



Mecenat



Partner strategiczny



Partnerzy medialni



Partner merytoryczny



Partner technologiczny



Poznańskie Centrum
Superkomputerowo Sieciowe

Współpraca



WORLD TRADE CENTER®
POZNAŃ

**Debaty
Poznańskie**



Debaty Poznańskie

Debata XI

**Wartości w życiu
współczesnego Poznania**

zapis rozmowy

kwiecień 2024

Redakcja:

Wydawnictwo Miejskie Poznania

Opracowanie graficzne:

Joanna Pakuła, Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznania

Natalia Urbańska-Guss (WTC Poznań)

Skład komputerowy:

Studio Graficzne Wydawnictwa Miejskiego Poznania

Wydawca:

Wydawnictwo Poznańskie sp. z o.o.

Fundacja Rozwoju Miasta Poznania

ul. Prymasa Wyszyńskiego 8

61-124 Poznań, tel. 61 873 49 00

e-mail: biuro@frmp.poznan.pl

www.frmp.pl

www.debatypoznanskie.pl

www.pozcast.pl

© Copyright by Fundacja Rozwoju Miasta Poznania 2024

978-83-967867-2-2

XI Debata Poznańska „Wartości w życiu współczesnego Poznania” odbyła się 11 kwietnia 2024 roku w formie dyskusji panelowej z udziałem interdyscyplinarnego grona zaproszonych ekspertów.

Udział w debacie wzięli:

- **ks. dr Jan Frąckowiak** – rektor Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu,
- **dr Maciej Frąckowiak** – socjolog, doktor nauk społecznych, badacz miasta i kultury wizualnej,
- **prof. dr hab. Waldemar Łazuga** – historyk, znawca dziejów Polski i historii powszechnej XIX i XX wieku,
- **prof. dr hab. Ryszard K. Przybyłski** – emerytowany profesor UAM i UA w Poznaniu.

Moderator debaty **Tomasz Kayser** – wiceprezes Fundacji Rozwoju Miasta Poznania, moderator czatu **Tomasz Mielcarek** – sekretarz Fundacji Rozwoju Miasta Poznania.

Wybrane zagadnienia debaty:

- Czym są wartości w życiu społecznym?
- Co nas skłania do budowania określonego systemu wartości?
- Jak emblematiczna część tożsamości miejskiej Poznania może przeszkodzić w dalszym rozwoju miasta.
- Duma z historii miasta i lokalny patriotyzm jako wymiar współczesnego obywatelstwa miejskiego.
- Czy pragmatyzm może być pociągający?
- Szanse i ryzyka poszukiwania „prawdziwej” poznańskości w wielokulturowym mieście.
- Nasze zalety, które są wadami.
- Co wyparliśmy z pamięci i o czym nie lubimy, aby nam przypomniano.

Prelegenci



ks. dr Jan Frąckowiak

urodzony w 1984 roku w Poznaniu, ksiądz, doktor teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał w 2009 roku, studia z zakresu teologii dogmatycznej zakończone uzyskaniem tytułu doktora odbył na Wydziale Teologicznym Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Pracował jako wikariusz w Wolsztynie i Komornikach, w latach 2016–2021 był sekretarzem arcybiskupa metropolity poznańskiego i ceremoniarzem arcybiskupim. Rektor Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu i przewodniczący Konferencji Rektorów Wyższych Seminarium Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych. Wykłada teologię na Wydziale Teologicznym UAM w Poznaniu. Posługuje jako duszpasterz Okręgu Wielkopolskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.



dr Maciej Frąckowiak

socjolog, doktor nauk społecznych, badacz miasta i kultury wizualnej, autor i redaktor tekstów oraz książek naukowych i popularyzatorskich o tej tematyce. Inicjator i kurator działań animujących miejską przestrzeń publiczną. W latach 2016–2018 członek zespołu koordynującego program Bardzo Młoda Kultura Narodowego Centrum Kultury. W latach 2019–2021 współpracownik Miejskiej Pracowni Planowania Przestrzennego i Strategii Rozwoju Warszawy przy opracowywaniu zagadnień społecznych na użytek Studium Uwarunkowań i Kierunków Rozwoju Warszawy. Obecnie bada rolę inkluzywnych praktyk językowych w adaptacji migrantów do przestrzeni miejskich, praktyki oszczędzania energii w warunkach kryzysu

energetycznego oraz kondycję osób studiujących architekturę. Adiunkt na Wydziale Socjologii UAM oraz wykładowca w School of Form Uniwersytetu SWPS.



prof. dr hab. Waldemar Łazuga

historyk, znawca dziejów Polski i historii powszechnej XIX i XX wieku, kierownik Stacji Polskiej Akademii Umiejętności w Poznaniu, profesor senior UAM, profesor Uniwersytetu Kaliskiego. Autor książek: *Ostatni stańczyk. Michał Bobrzyński, Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej* (z Januszem Pajewskim), *Kalkulować... Polacy na szczytach c.k. monarchii*, *Znany – nieznanym prezydent Poznania. Rzecz o Jarogniewie Drwęskim*, *Portret rodziny – z herbem – we wnętrzu* (o rodzinie Drwęskich), *Tysiąc skarbów Krakowa* (współautor), *Uwikłani w przeszłość*. Za książki wielokrotnie nagradzany nagrodami rektorskimi i ministerialnymi, Nagrodą Biblioteki Raczyńskich im. Józefa Łukaszewicza, Nagrodą KLIO i Nagrodą im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką honorową Za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.




prof. dr hab. Ryszard K. Przybylski

emerytowany profesor UAM (Zakład Literatury i Kultury Nowoczesnej Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Katedra Teatru i Sztuki Mediów Wydziału Antropologii i Nauk o Kulturze), a także UA w Poznaniu (Pracownia Semiotyki Wizualnej).

DEBATA XI


zapis rozmowy

 **Tomasz Kayser:** Dzień dobry, witam państwa na jedenastej debacie poznańskiej organizowanej przez Fundację Rozwoju Miasta Poznania. W czasie dzisiejszej debaty chcemy wspólnie zastanowić się nad wartościami ważnymi w życiu współczesnego Poznania. Mecenasem debaty jest poznańska firma Ataner, partnerem strategicznym – grupa MTP, w której studiu gościmy, partnerem merytorycznym jest Centrum Badań Metropolitalnych UAM, a partnerem technologicznym – Centrum Superkomputerowo-Sieciowe. Partnerami medialnymi są Wydawnictwo Miejskie Poznań i Wydawnictwo Poznańskie, dzięki którym uprzejmości zapisy naszych debat ukazują się w formie drukowanej. Przy realizacji debaty współpracujemy także z firmą Trin oraz World Trade Center Poznań.


Bardzo serdecznie witam naszych panelistów i dziękuję im za przyjęcie zaproszenia. W kolejności alfabetycznej są to: ks. dr Jan Frąckowiak, rektor Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu oraz duszpasterz Okręgu Wielkopolskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, pan Maciej Frąckowiak, reprezentujący UAM socjolog, doktor nauk społecznych, badacz miasta i kultury wizualnej, pan prof. Waldemar Łazuga, historyk, znawca dziejów Polski i dziejów powszechnych XIX i XX wieku, oraz pan Ryszard Przybylski, krytyk literatury i sztuki, emerytowany profesor UAM i Uniwersytetu Artystycznego. Nazywam się Tomasz Kayser, jestem wiceprezesem Fundacji Rozwoju Miasta Poznania i mam przyjemność prowadzić dzisiejszą debatę wspólnie z panią Leną Bretes-Dorożalą, która będzie moderowała dyskusję na czacie. Już teraz zapraszam państwa, którzy jesteście z nami za pośrednictwem Internetu, aby włączyć się w naszą dyskusję poprzez czat internetowy.


Proszę państwa, Fundacja już od dłuższego czasu zastanawiała się nad przeprowadzeniem debaty na temat wartości w życiu społecznym współczesnego Poznania i, przynajmniej z jednej strony byliśmy przekonani, że to

jest bardzo ważny temat, ale jednocześnie zdawaliśmy sobie sprawę, że to temat bardzo trudny. Dobrze pamiętam pewną rozmowę sprzed wielu lat w czasie kursu dla wyższych kadr zarządzających na uniwersytecie stanowym w Wirginii w USA. Poruszyliśmy bardzo wiele praktycznych tematów, ale był też czas na cytowanie ojców konstytucji i dyskusje o wartościach ustroju demokratycznego. Zapytałem wtedy jednego z uczestników kursu, burmistrza z kilkudziesięcioletnim stażem, czy to ma praktyczne przełożenie na zarządzanie miastem. I zapamiętałem jego odpowiedź: „Rzeczywiście, dla wielu ludzi to są puste słowa, taki element *political correctness*, poprawności politycznej, ale dla 10, 15 procent osób to jest ważne. I ta niewielka grupa zmienia mój urząd, zmienia moje miasto i dla tej grupy warto o tym mówić, warto o tym pamiętać i warto traktować to bardzo serio”. Może to stwierdzenie będzie wstępem do naszej dyskusji. Chciałbym jednak, zanim przejdziemy do rozmowy o poznańskim etosie, o tym, czy on jeszcze istnieje i jakie wartości są dzisiaj ważne w mieście, rozpocząć od kilku kwestii podstawowych. Czy moglibyśmy zastanowić się nad tym, co rozumiemy pod pojęciem wartości? Bo często w rozmowach o wartościach, gdy budzą się silne emocje, występują różne nieporozumienia i w rezultacie wartości, zamiast łączyć ludzi, dzielą ich, antagonizują, są źródłem podziałów. Zastanawiałem się, jakie są najczęstsze powody nieporozumień, gdy rozmawiamy o wartościach. Jakie są źródła wartości w dzisiejszym świecie i co nas skłania do budowania określonego systemu wartości?


 **Jan Frąckowiak:** Mam poczucie, że naszym problemem jest to, że chyba trochę mało rozmawiamy o wartościach, o tym, co jest wartościowe, czym się kierujemy. Wydaje mi się, że bardzo dużo emocji w naszym społeczeństwie bierze się stąd, że czasami się mijamy, zwłaszcza jeśli chodzi o takie wartości, które stają się jakimiś normami, bo wartość to jest coś, co jest dla mnie cenne, ale wartości wyznaczają też pewne kierunki naszego postępowania, naszego życia, konkretnych działań, które podejmujemy, i myślę, że jest wiele takich przykładów, kiedy nie definiujemy czegoś, a bardzo dużo na ten temat mówimy. I stąd wynika wiele sporów i temperatura dyskusji jest bardzo gorąca, ponieważ nie mówimy o fundamentach. Kiedy dotykamy różnych bieżących tematów społecznych, kiedy spotykam bardzo różnych ludzi o różnych poglądach, doświadczam tego, że wielu

z nich chce tego samego, czegoś bardzo dobrego. Na przykład podejście do mniejszości seksualnych. To jest temat, który wyzwała bardzo wiele emocji, ale myślę, że czasami brakuje paru definicji. Na pytanie: „Czy jesteś za LGBT, czy przeciw?” nie da się odpowiedzieć, jeśli nie sformułujemy kilku definicji: Co rozumiemy pod pojęciem LGBT? Czy pod tym pojęciem rozumiemy konkretną osobę, konkretnego znajomego, przyjaciela, kogoś, kogo znam ze społeczności? Czy bardziej jako jakieś prądy filozoficzne, czy może jakieś siły polityczne? Co rozumiem pod pojęciem być za? To znaczy wspierać? Promować? Tolerować? I co to znaczy być przeciw? Czy to znaczy potępiać, czy coś innego? To ważne, żeby pewne rzeczy zdefiniować, żebyśmy mogli w ogóle spokojnie porozmawiać, ponieważ jestem przekonany, że kiedy rozmawiamy, to nawet jeżeli nie we wszystkim się zgadzamy, nawet kiedy wejdziemy w spór, to jednak możemy bardzo się do siebie zbliżyć.


 **T.K.:** Czyli mówiąc o poznańskich wartościach, warto zastanowić się, jakie są źródła tych wartości, które przypisujemy poznaniakom lub które poznaniacy sobie przypisują. Oczywiście pojawia się też pytanie, czy te wartości nadal funkcjonują, czy w ogóle można poszukiwać etosu, który wyróżnia poznaniaków w mieście coraz bardziej wielokulturowym? Na ile tradycyjne wartości poznaniaków są nadal aktualne, na ile rzeczywiście wpływają na dążenia, marzenia i działania współczesnych mieszkańców Poznania? Czy jeszcze istnieje poznański etos, czy to jest już bardziej mit i wspomnienie z przeszłości?


 **Maciej Frąckowiak:** Istnieje, co prawda raczej już jako mit, ale wciąż pożyteczny, choć trzeba w dalszym ciągu z nim pracować. Wartości to przede wszystkim coś, co uznajemy za preferowane, za pożądane, coś, co decyduje o tym, jakie cele i jakimi środkami chcemy osiągać. To pojęcie bardzo ważne dla socjologii, dlatego że ono wskazuje, dlaczego nie zachowujemy się wyłącznie tak, jak podpowiada nam organizm, ale stajemy się sobą, także wybierając to, jak się w świecie poruszamy. Są trzy, może cztery źródła wartości, które warto przywołać. Po pierwsze tym źródłem wartości są potrzeby naszego organizmu, ale też potrzeba kooperacji z innymi – kiedy się spieramy, kłócimy, musimy się zastanawiać, jaka zasada powinna rozstrzygać. Źródłem wartości jest też potrzeba naszej akceptacji, aprobaty,

wywiązywania się z jakichś zobowiązań, które odczuwamy jako zewnętrzne. I wreszcie źródłem wartości jesteśmy też my sami, zwłaszcza ostatnio dzięki różnym przemianom kulturowym, też emancypacji, jesteśmy w stanie nie tylko wybierać z tego, co widzimy w kulturowym zasobie, ale też wytwarzać wartości. Czasami, kiedy się dyskutuje, pada stwierdzenie, że to tylko pogląd, to nie wartość... Badacze wartości wskazują, że tak naprawdę one rezydują na trzech poziomach, Mirosława Marody tak przynajmniej o tym mówi. Z jednej strony możemy mieć tak głęboko wszyte wartości, że one stają się w zasadzie obrazem naszego świata, tym, co dostrzegamy, tym, czego nawet nie uważamy za wystarczająco cenne, żeby się nad tym zastanowić. Są wartości, które są podstawą tożsamości grupowych – my wiemy, że są inne obrazy świata, ale mimo to jesteśmy w grupie, która ceni sobie bardziej te ponad inne. No i wreszcie te poglądy, takie najbardziej sytuacyjne, które się zmieniają, które możemy wybierać trochę jak towary w sklepie, zwłaszcza przyglądając się temu, co się dzieje w polityce. Jeśli wartości potrafią nas dzielić, to dlatego, że bardzo emocjonalnie na nie reagujemy, bo one są głęboko w nas, one są i obrazami świata, i tożsamościami grupowymi. Wydaje mi się, że ten wymiar poglądów politycznych paradoksalnie, używając slangu podwórkowego – „grzeje najmniej”, bo dopiero wtedy, kiedy te wartości rezydują gdzieś głębiej, potrafimy się o nie spierać nie na pokaz, ale na poważnie, bo nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, jak można myśleć inaczej.

 **Ryszard Przybylski:** Jeszcze można dorzucić inną perspektywę dla charakterystyki zjawiska, mianowicie to, co na gruncie aksjologii się formuje jako wartości bezwarunkowe i warunkowe. Bezwarunkowe to na przykład, w ujęciu Leszka Kołakowskiego, takie wartości, które są niejako fundamentalne dla zbiorowości. I te wartości można na gruncie kultury europejskiej łatwo zdefiniować, bo to jest z jednej strony dekalog, z drugiej strony – prawo rzymskie, a z trzeciej – filozofia grecka. I tamten wypracowany porządek aksjologiczny funkcjonuje w świecie zachodnim jako baza. Problem polega na tym, że wyjęte stamtąd wartości ulegają w procesie historycznym rozmaitym modyfikacjom i to są te wartości warunkowe. My bardzo swobodnie postępujemy się pewnymi pojęciami i to jest ta zmienność, która wymaga wyjaśnienia. Na przykład wzięte z dekalogu hasło „Nie zabijaj” ulega konkretyzacji historycznej i przewartościowaniu. W pewnych sytuacjach


zabijanie staje się cnotą, żeby przywołać wojnę. Nieważne, czy obronną, czy zaczepną, ale jako taką. A więc mamy w tym porządku wiele rozmaitych zakłóceń. Gdy mówimy o wartościach w odniesieniu do etosu, to mam wrażenie, że eksponujemy przynajmniej dwa aspekty – jeden jest społeczny, a drugi ekonomiczny. I tak ten etos poznański być może był ukonstytuowany. Ale obok tego istnieją też inne wartości, które szalenie różnicują i emocjonalnie wzbogacają – wartości emocjonalne. To coś, co jest dla wielu nie tylko młodych ludzi cenne. Kategoria miłości w tym kontekście z pewnością by się sytuowała. Można mówić np. o wartościach etycznych i estetycznych – gdy nie wiemy, jak się zachować, zachowujemy się w sposób, chciałoby się powiedzieć – estetyczny. To są te odniesienia, które także żywo dają o sobie znać. Czy one w etosie poznańskim istnieją? Istnieją zapewne, tylko jak?

 **T.K.:** I czy one nas wyróżniają? Czy są to wartości, które odróżniają mieszkańców tej części Polski, Wielkopolski, a w szczególności Poznania? Bo dyskusja o wartościach uniwersalnych byłaby oczywiście ciekawa i ważna, ale my skupiamy się na tym, czy w tym mieście istnieje pewna specyficzna hierarchia wartości.

 **Waldemar Łazuga:** Ogólnie o wartościach można mówić bardzo długo, budować definicje, ale każdy, kto w takiej dyskusji uczestniczył chociaż raz, wie, że ona nie ma końca. Odwykliśmy już od tego, że słowa mają moc dyskryminacyjną, że znaczą, ile znaczą, krótko mówiąc – nie są z plasteliny, że potem trudno jest nam się porozumieć, bo jedno i to samo słowo na określenie jednego i tego samego zjawiska jest dzisiaj – to specyfika naszych czasów – czytane zupełnie odwrotnie. Co dla jednego jest żartem, dla drugiego nie, co dla jednego jest cnotą, dla drugiego jest przywarą. Nie mówię o wielkich wartościach, bo one są w nas, każdy z nas składa się z wody i historii i nawet nie wiem, czy historii nie jest w nas więcej niż wody. Od urodzenia jesteśmy wikłani w rozmaite wartości, nie zdając sobie z tego sprawy. Ojciec nam coś mówi, matka coś mówi, na przykład „starszemu ustąp” – to jest i chrześcijańskie, i wynika z prawa natury, że starszemu się należy szacunek. Ale to są ogólne założenia. Mnie, jako historyka, interesuje teza, że w miastach starszych ludzie mają większą skłonność do postaw zachowawczych, tak jakby mury wpływały na ludzi. W mieście

starszym, jak Poznań albo Kraków, obyczaje są inne niż w mieście nowym, mieście, które dopiero powstało. Szczecin, jak twierdzą niektórzy, zaczął być Szczecinem po 1970 roku, kiedy mieszkańcy zaczęli mieć wspólną wartość, wspólne przeżycie. A co było tym wspólnym przeżyciem? Grudzień 1970 roku, bunt przeciwko reżimowi. Dotąd każdy miał jakąś osobną historię, miał ją na wierzchu albo głęboko za pazuchą. Odtąd zaczęła się era budowania wspólnej szczecińskiej aksjologii. Trudno powiedzieć, kiedy zbudowano aksjologię poznańską, dawno temu. Tyle tylko że wartości mają to do siebie, że ulegają przewartościowaniu. Co jakiś czas następuje przewrót i to, co było ważne, staje się mniej ważne. Kiedyś spóźnialski był człowiekiem pozbawionym honoru i mógł się narazić na towarzyski ostracyzm. Kto dzisiaj tak traktuje spóźnianie? Albo słowo honoru? Słowo honoru było bardzo ważną wartością, dżentelmen dotrzymywał słowa. Kto dzisiaj poważnie bierze słowo honoru? W mieście starym te wartości są mocniejsze. Obserwujemy podobne zachowania, nawyki i podobny sposób myślenia o świecie. Ale i tu mamy zmiany. Są w kraju dwa miasta, w których pewne rodziny mieszkają od 300 lat – Poznań i Kraków. Może się wydawać, że to, co jest bliżej nas chronologicznie, wpływa na nas silniej, że stwarzają nas najnowsze czasy. A to niekoniecznie jest prawda. Nie zawsze tak bywa. Nie tylko fizjonomicznie niekiedy jesteśmy bardziej podobni do dziadków niż do rodziców. Skądinąd zresztą z rodzicami zawsze wchodzimy w pewien konflikt, ponieważ dzieci są zawsze bardziej podobne do swoich czasów niż do swoich rodziców. Poznań ma parę takich uderzających cech, z których być może niekoniecznie na co dzień zdaje sobie sprawę. Dla mnie jedną z najogólniejszych metafor etosu poznańskiego i wartości poznańskich jest to, co ja nazywam „metaforą chóru” – w Poznaniu prędej czy później zawsze zwycięża bohater zbiorowy. Powstanie wielkopolskie, w cudowny sposób zmitologizowane, to jednocześnie jedyne powstanie, którego bohaterem jest bohater zbiorowy. Kto dzisiaj rozwodzi się nad Taczakiem czy Dowborem-Muśnickim? To powstańcy wielkopolscy *in gre-mio* są bohaterami powstania wielkopolskiego. Jest na to matematyczny dowód – powstańcy wielkopolscy są patronami 166 ulic i placów w miastach Wielkopolski, bijąc na głowę indywidualnych bohaterów, a nawet Marcinkowskiego czy Cegielskiego, który występuje bodaj tylko pięć razy. Bohater zbiorowy mocno tkwi w nas, bo kolubrynę pod Częstochową

można było wysadzić w pojedynkę, ale stawić czoła cywilizacji niemieckiej, prawu niemieckiemu w pojedynkę się nie dało. Należało się zorganizować. Zauważmy – Bazar jest spółką akcyjną, jedną z pierwszych w naszej historii. To coś innego niż pałac Potockiego w Krakowie. To zaufanie do efektów wspólnego wysiłku, przekonanie, które w Poznaniu nadal jest obecne. Klub Lech funkcjonuje na tej samej zasadzie, to jest jeden wielki bohater zbiorowy. Z drugiej strony bohater zbiorowy to prawie zawsze jest wampir, który zjada bohatera indywidualnego. Nie ma mody w Poznaniu na kariery indywidualne, nie ma nadmiaru chętnych do liderowania. Od tylu lat przyglądam się Poznaniowi z bliska, byłem w radach prezydenckich za Kaczmarka, Grobelnego i Jaśkowiaka i zawsze było tak, że z pierwszym był pewien problem. Z drugim i następnymi nie było. Ale też nie ma u nas aury gwiazdorstwa wokół pierwszego, właściwie nic z tego nie wynika, że jesteś pierwszy. Panuje demokratyzm, bohater zbiorowy, pierwszy jest właściwie *Primus inter pares*. Jesteśmy zbiorowi, solidarni i w tym sensie nie przepadamy za kimś, kto by chciał tę naszą solidarność i bohaterstwo złamać przez sukces indywidualny. Inna sprawa, że nieraz narzekamy, że gdzie indziej tych indywidualności jest więcej. Okazuje się, że prawie wszystko, co ma plus, na drugim biegunie znajdzie minus, może mniejszy, ale on jest.

 **R.P.:** Mam ilustrację do tego, co powiedziałeś, to wiersz Stanisława Barańczaka *Drobnomieszczańskie cnoty* z tomu *Widokówka z tego świata*:

*Ta bezbrzeżna, zalana, lirycznie-boksyrska
pogarda w oczach artysty J., gdy się przysiadł w „Smakoszu”,
zionąc nieogolonym, trzydniowym podmuchem:
jak to, ja pod krawatem, kiedy on pod muchą,
ja skrępowany, zapięty, gdy on ostatni z koszul
rozrywa jak krwawiącą pierś! Filisterski brak serca
Drobnomieszczańskie cnoty.*

Otóż to jest z jednej strony ten artysta, mit szalonego, głęboko romantycznego artysty, kryje się za tym inicjałem Jacek Bierozin, który *notabene* odpowiedział później na ten wiersz, odwracając tylko znaczenia. W tym wierszu Stanisława Barańczaka zostaje wyeksponowane to, co można by

na pierwszy rzut oka skojarzyć z cnotami drobnomieszczańskimi, ale to się wiąże właśnie z tym, że nie wychodzi się przed szereg, że się nie jest indywidualnym bohaterem na tle masy...

Q W.Ł.: ...która jest ważniejsza. Jeżeli jest ktoś, kto stworzył naszą tożsamość, i niekoniecznie był to bohater zbiorowy, to było to niewątpliwie dwóch organiczników – Marcinkowski i Cegielski. Nawet Marcinkowski, który cieszył się kultem (prof. Molik o tym kulcie napisał dobrą książkę), sam się zarzekał, że on żadnym liderem nie jest, on jest obywatelem, i że każde indywidualium powinno przelać się w ogólność. Nigdy i nigdzie w historii Polski nie było takiej konsekwencji w przekonaniu, że musimy trzymać się razem. To zasługa historii. Bohater zbiorowy miał szansę wygrać konkurencję z Niemcami i ją często wygrywał. Bohater indywidualny nie miał szansy. To się potem przeniosło na wszystkie dziedziny życia, że najwyuczajniej nie wypadato – jesteś zdolny, to się ciesz, my cię pochwalimy, ale nie zanadto, żebyś sobie nie myślał... To rodzaj mentalności, zresztą pod wieloma względami do pozazdroszczenia, bo ten bohater zbiorowy z jednej strony daje nam wielką przewagę organizacyjną, społeczną, zwłaszcza nad niektórymi innymi etosami, natomiast nie daje nam przewagi towarzyskiej, tutaj przegrywamy. Rozróżnienie pomiędzy przewagą towarzyską a społeczną było zresztą przedmiotem rozmaitych dyskusji o kulturze politycznej w Polsce – zastanawiano się, gdzie jest ciekawie, a gdzie jest bezpiecznie, i mówiono, że tam, gdzie było bezpiecznie, jak w Wielkopolsce, niekoniecznie jest ciekawie, a tam, gdzie jest ciekawie, niekoniecznie jest bezpiecznie. Długo można by na ten temat rozmawiać.

Q T.K.: Czy takie podejście do indywidualności, liderów jest zauważane przez socjologów? Przed naszą dyskusją nawiązaliśmy do konkursu będącego kontynuacją badań zapoczątkowanych przez Floriana Znanieckiego, a którego pokłosiem jest książka *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań?*, którą tu dzisiaj w studiu mamy. Ale mamy też najnowszą wiedzę na temat stosunku poznaniaków do wartości. Jak to wygląda z punktu widzenia socjologa?


Q M.F.: Dzisiaj ciekawie się to zjawisko obserwuje, bo to już nie jest pewien nakaz bezalternatywny, ale raczej coś, co można w sobie lubić albo


nie lubić. Specyfiką tego konkursu, który został zorganizowany w 2021 roku, jest to, że jeżeli ktoś opowiadał o tym, co w tym mieście ceni, to nie uważał tego za oczywiste, ale raczej że chce cenić. Nie przypominam sobie, żeby była mowa o liderstwie, choć sądząc po symbolach, jakichś historiach, do których się odwoływano, to rzeczywiście powstanie padało częściej niż jego bohaterowie. Natomiast można mówić o tym, jakie cechy lubią czy cenią w sobie poznaniacy. Oczywiście panowie sobie zdajecie sprawę, i nikogo nie zaskoczmy, że to jest skąpstwo, które okazuje się gospodarnością, i że to jest porządek... Ale kiedy się czyta pamiętniki z lat 20., a potem 60. XX wieku, to był pewien kłopot z tymi cechami, które lubiliśmy w sobie, bo to były cechy, które stereotypowo przypisuje się Niemcom, więc tutaj pojawił się taki rodzaj pęknięcia tożsamościowego. Z nowych rzeczy, które dopiero w tej edycji konkursu czytelnie widać, to taką wartością, cechą, która jest raczej częścią branding miasta niż aż tak ukorzoną, jak byśmy chcieli, jest otwartość czy tolerancja, która jest trzecią cechą, za którą się lubimy. Są też cechy, za które się nie lubimy, i tutaj często mówi się o tym, że Poznań nie jest taki jak Warszawa. W jakim sensie? Bo nie jest rosemocjonowany, raczej kalkuluje, niż koszulę rozrywa, ale są tego wady, bo w związku z tym jest miastem pragmatycznym, akuracnym i nudnym. W tym kontekście można przywołać wypowiedź, która mnie chyba najbardziej zasmuciła, że kiedy się ocenia to, co się w Poznaniu stało przez ostatnich 20 lat, miasto przestało być wzorem dla innych miast w Polsce w czymkolwiek. I to już nawet nie o to chodzi, że my się przestaliśmy ścigać, ale że my jesteśmy tak pragmatyczni, tak akuracni, że aż nijacy. Wszystkie wskaźniki są w porządku – żyje się dobrze, bezrobocie niskie, relacja płacy do kosztów jest dobra, ale jakoś mało miast nam zazdrości. Ten porządek też bywa ambiwalentny. Pytanie, z czym on się kojarzy? Bo jeżeli on się kojarzy z dobrą organizacją, ze wspólnotową pracą, to super, a jeżeli kojarzy się tylko estetycznie, ze sprzątaniami ulic, skwerów, parków, to może być raczej oczekiwanie, które w kontekście potrzeby bioróżnorodności zaczyna nam przeszkadzać. Oczywiście mówienie o porządku w kontekście coraz bardziej wielokulturowego miasta też niesie jakiś rodzaj niebezpieczeństwa. I wreszcie, kiedy mówiliśmy o etosie, to byłoby super, co też w pracach konkursowych się pojawia, gdyby ten etos czy mit poznański był rodzajem wyboru, to znaczy, że on nie jest nakazem dla osób, które się tutaj urodziły,


ale raczej wspólnotą, do której można nawiązać, nawet kiedy się tu tylko przyjeżdżało, bo on może być wykluczający. Jeżeli będziemy się zamykać i próbować celebrować tylko to, co historycznie się sprawdziło, albo wskazywać, że w zasadzie na etos zasłużyli tylko ci, co są poznaniakami w trzecim pokoleniu, to będzie gorzej. Jeden z uczestników konkursu napisał: „Ale chyba ten Poznań się zmienia na plus, bo jak pamiętam, moja mama mówiła, że z niej się śmiali, że jest dopiero w trzecim pokoleniu poznaniaką, a że mnie śmiali się, że jak w drugim, to jeszcze ujdzie”. Jednak takie wykluczające myślenie o tym, kto zasługuje na to miano, nadal tutaj jest i warto mieć tę świadomość, rozkochując się w sobie czasem przesadnie.


Q R.P.: Ale jeżeli porównać Kraków z Poznaniem czy Poznań z Krakowem, to Poznań jest bardziej inkluzywny niż Kraków, mieszczañstwo krakowskie bywa nieprzenikalne dla niektórych. Pamiętam książkę Adama Zagajewskiego *Ciepło, zimno*. Główny bohater, młody student, chce wejść w organiczną przestrzeń rzeczywistości miejskiej Krakowa i nagle się okazuje, że wara, jest nie z tego świata. Przyjechał z Gliwic i już był obcym. I w tym sensie Poznań jest bardziej inkluzywny. Nie ma w Poznaniu takiego miejsca, jakie bywały w Krakowie. Tam takim mitycznym miejscem był rynek, na którym można było spotkać tych, których się chciało spotkać. Wiadomo było, że o pewnej godzinie, około południa, w okolicy na przykład Piwnicy pod Baranami pewna grupa ludzi siedziała w ogródkach kawiarnianych. W Poznaniu nie ma takiego miejsca, gdzie można byłoby się umówić w ciemno, gdzie mniej więcej o określonej porze jesteście w stanie odnaleźć tych, których szukamy. Zginęły też miejsca kultowe, ten Smakosz, który występuje w wierszu Barańczaka, nie zadbano o to, żeby takie miejsce nadal rezonowało. A wystarczyło wstawić tam parę tablic, fotografii, i to byłaby pamięć tego Poznania, który kiedyś żył bardzo dynamicznie.

Q W.Ł.: Kiedyś Ryszard Grobelny obraził się na mnie za tekst, że Poznań jest antylegendotwórczy. Są miasta legendotwórcze, które bardzo łatwo produkują legendy, Wrocław miał taką fazę, Lwów ma od wieków, Kraków nawet nie musi nic produkować, bo wszystko w Krakowie jest legendą, natomiast Poznań, nawet jak mógł legendę wykreować, to ją jakoś tak prozaicznie potraktował, że nic z tego nie wychodziło.


 **T.K.:** Nie było emocji w tej legendzie...


 **W.Ł.:** Nie było emocji, nie było aury. Do dziś, kiedy przechodzę koło WZ, mam bardzo złe myśli. WZ to jedna z legend Poznania, tylko już pewnie w młodszym pokoleniu nikt nie wie, czym ta kawiarnia kiedyś była, słynna kawiarnia Dobskiego. Po 1918 roku Kraków przeniósł się do Poznania, łącznie z Zielonym Balonikiem, z Michalikiem, z namiestnikami Galicji, z ministrami, profesurą i nauczycielami. I to oni upowszechnili zwyczaj, że po spektaklu w operze albo teatrze szło się do kawiarni. U Dobskiego przesiadywano specjalnie długo i to tam narodził się obyczaj mówienia: „No to będziemy siedzieli po krakowsku”. Siedzieć po krakowsku znaczyło siedzieć, nie patrząc na zegarek, nie spiesząc się. Jeśli miałbym powiedzieć, czym się różni przebywanie w kawiarni poznańskiej od przebywania w kawiarni krakowskiej, to w Poznaniu chodzi się do kawiarni, żeby omówić jakąś sprawę, natomiast w Krakowie, żeby się z kimś spotkać i posiedzieć. Wiąże się z tym sprawa punktualności i pewnego reżimu gospodarowania czasem. Spóźnienie 15 minut nie jest spóźnieniem, 30 minut też nie. Kiedy do Poznania po I wojnie światowej przyjeżdżali ludzie z Warszawy czy z Krakowa, mieli wrażenie, że są w Berlinie. Natomiast kiedy ktoś z Krakowa przyjedzie do Wiednia, to może mieć wrażenie, że jest u siebie. Wiedeń jest tak samo niespieszny jak Kraków. Kraków od Wiednia przejął te wszystkie kawiarniane obyczaje, ten styl, to cieszenie się życiem. Dlatego do Krakowa na konferencję czy do teatru chętnie się przyjeżdża. Nie do Warszawy, gdzie się każdy spieszy, nie do Poznania, gdzie każdy załatwia interesy, tylko do Krakowa, gdzie dodatkowo na rynku łatwo spotka się kogoś znajomego.


 **R.P.:** U nas nie ma centrum, u nas jest centrum przechodnie.


 **W.Ł.:** Zwrócę jeszcze uwagę, że miasta w Wielkopolsce są starsze niż miasta w Małopolsce i jest ich dużo więcej. Takie Pobiedziska czy Kostrzyn są starsze albo równie stare jak Kraków, tylko my jakoś z tej piastowskiej, pradawnej, starożytnej ojczyzny mało korzystamy. Rozumiem, że o Piastrach trudniej opowiedzieć, ale wcale nie jest trudno zatrzymać niektóre miejsca legendotwórcze, zwłaszcza że mamy ich o wiele mniej niż Kraków. No więc nie mogę bez żalu przechodzić koło tego WZ, który jest zamknięty


od dłuższego czasu, a ja pamiętam, jak tam siedział Roman Brandstaetter z Januszem Pajewskim, i pamiętam, jak Adam Hanuszkiewicz opowiadał, że najpiękniejsze flirty w Poznaniu miał w WZ. Bardzo wielu ludzi kojarzyło kiedyś Poznań z WZ i z Bazarem. Jeżeli restauracja i hotel – to Bazar, a jeżeli kawiarnia – to WZ. Restauracja to też Smakosz oczywiście.


 **T.K.:** Na lody szło się na „melbę” do Bazaru...


 **W.Ł.:** ...tylko co myśmy z tym zrobili? Mam wrażenie, że zrobiliśmy mniej, niż mogliśmy zrobić, i to na pewno nie jest powód do chwały. Więc ta teza, że Poznań ma skłonności antylegendotwórcze, wcale taka martwa nie jest.

 **M.F.:** Pytanie, dookoła czego te legendy się buduje? Kiedy wspomnimy o centrum poświęconym Enigmie, to można powiedzieć, że te legendy się buduje raczej dookoła dobrej roboty, a nie przyjemnego trwonienia czasu.


 **W.Ł.:** Zna Pan jakąś legendę zbudowaną wokół dobrej roboty?

 **M.F.:** Właśnie mówię, że w Poznaniu próbujemy budować legendy dookoła dobrej roboty!

 **W.Ł.:** Pamiętam dyskusję na temat szybkiej ścieżki przedsiębiorczości, że podbijemy tym świat. To było za prezydentury Ryszarda Grobelnego i tutaj siedzącego Tomasza Kaysera. A wtedy Wrocław odpowiedział hasłem: „Mieszkanie dla artysty”, że jeżeli jakiś artysta będzie chciał pracować we Wrocławiu, to dostanie mieszkanie. Te mieszkania nie były atrakcyjne, ale poszło w Polskę, że Wrocław rozdaje mieszkania artystom. I to był materiał na legendę.

 **T.K.:** Niektórzy mówią, że Poznań jest miastem krótkiej pamięci. Pytanie, czy krótkiej pamięci, czy miastem, które z różnych powodów nie zauważa, nie docenia, czy nie chce z większą atencją traktować indywidualności. Wspomnieliśmy o Bazarze Poznańskim. Rodziny, których przodkowie byli właścicielami Bazaru, nie utraciły wiary, że czasy się zmieniają, i zadbały o zachowanie ciągłości funkcjonowania spółki Bazar przez cały okres Polski

powojennej i dlatego po 1989 roku spółka mogła odzyskać od państwa tę nieruchomość. Kiedy w latach 90. XX wieku miejska konserwator zabytków pokazała mi odrestaurowane wnętrza hotelu Bazar, powiedziała: „Właściciele włożyli w to bardzo dużo pieniędzy i wiedzą, że to im się finansowo nie zwróci”. Ale im chodziło też o zachowanie tradycji, to była kwestia odpowiedzialności wobec ich rodzin. Ta wielopokoleniowość Poznania przekłada się na życie miasta, tylko czy my to zauważamy, doceniamy, czy należycie dbamy o symbole, bo to symbole ożywiają, reprezentują i przechowują wartości miasta. Czy zatem problemem Poznania jest, że mamy krótką pamięć, czy raczej mamy inny styl działania, który utrudnia dbałość o symbole, które są nośnikami wartości?

 **W.Ł.:** Mam taką teorię, że Poznań jest taki, jaki jest, i to jest miasto bardzo piękne. Poznań największy błąd robi wtedy, kiedy próbuje naśladować innych i to źle wychodzi. My tutaj mówimy o różnych usterkach Poznania, o tym, co chcielibyśmy zmieniać. Nie chodzi o to, żeby legendy tworzyć, tylko legenda pomaga spopularyzować miasto, ludzie uwierzą dzięki legendzie, że miasto warte jest tego, żeby je kochać. Jeżdżę po całej Polsce i wszędzie, gdzie jestem, słyszę: „Jak u nas jest niedobrze, jak dobrze jest w Poznaniu”. Rozmawiałem z ważnym duchownym w Krakowie, który mi mówił, że on by chciał tak zaczynać nabożeństwo jak w Poznaniu, gdzie jak jest o 11, to o 11, a on już sam zaczyna o 11.15, bo i tak się spóźniają. To wykorzystał jeden z poznańskich poetów w wierszu: bardzo trudno przesądzić, co jest ważniejsze w życiu – lira czy miotła. Bo oczywiście lira jest bardzo ważna, ale miotła wcale nie jest mniej ważna. I na tym polega urok Poznania, że on niewątpliwie nie jest artystowski i nie może udawać, że taki będzie. Starać się może, tylko nie wróżę mu sukcesu, bo tutaj nie ma takiej tradycji, tu są inne tradycje, które są równie piękne, tylko trzeba je polubić i trzeba umieć o nich opowiedzieć. Tyle pochwał na temat Poznania, ile słyszę w Krakowie czy Wrocławiu, nigdy w Poznaniu nie usłyszę. Ale to jest całkiem zrozumiałe, bo przecież czego szukali tutaj zielonobaloniowcy, czego szukali tutaj ci, którzy porzucili Kraków? To nie było jakieś epizodyczne przesunięcie jakiejś niedużej grupy ludności, przyjechało tu tysiące nauczycieli, którzy nas też trochę odmienili. Oni tutaj szukali tego, czego tam mieli za mało, lubili nazywać to wyższą cywilizacją, która teraz

mogła być połączona z wyższą kulturą, czyli Kraków miał dawać Poznaniowi kulturę, czerpiąc z jego wyższej cywilizacji. Niektórzy nawet mówili, że kultura polska polega na tym, że Kraków daje królów ducha, a Poznań królów czynu. Piotr Wawrzyniak to był król czynu, a Wyspiański był królem ducha. I że Polska składa się z takich dwóch części.


Q M.F.: To nie jest tak, że w Poznaniu nie było środowisk artystycznych, które znaczyły w skali kraju, bo były i są. Być może inaczej niż w innych częściach kraju mniej się je celebrowało. Rozumiem, panie profesorze, że teza byłaby taka, że Poznań wszyscy chwala, ale mało kto do niego wzdycha, tak? Kocham Poznań, ale nudną miłością.


Q W.Ł.: Niemcy siebie nie lubią za to, że są tacy niemieccy, a wielu im zazdrości.


Q M.F.: Już sto lat temu narzekano, że kultura, powiedziałbym – „życiowość” albo po prostu po godzinie 18, jest tutaj mniej rozwinięta niż w innych miastach, także o podobnej wielkości. Chyba rzeczywiście tak jest, że ten rodzaj przyjaźnienia się w przestrzeni miasta, w kawiarniach, w restauracjach jest rzadki. Nawet nie musimy do WZ się odnosić, chociaż wiele osób ma z pewnością z tą kawiarnią miłe wspomnienia, bo jest wiele miejsc dla mojego pokolenia ważnych, które także znikły, znikają, i wydaje mi się, że to rzeczywiście wymaga przemyślenia, jak ten rodzaj ważnych dla miasta miejsc uczynić bardziej interesującym, wspierając też środowiska artystyczne.

Q R.P.: Tak, bo tam się koncentrowało wieczorne bycie w świecie. Był w Poznaniu SPATIF, ale już go od dawna nie ma, było miejsce, w którym spotykały się środowiska po 1991 roku, np. restauracja U Stula pod Teatrem Polskim, które żyło przynajmniej jedną dekadę, była w niej scena Sławy, przypominająca Sławę Kwaśniewską, która tam także występowała. Tam przychodzili ludzie z Teatru Wielkiego, Teatru Nowego, Teatru Polskiego, ludzie z ówczesnej Akademii Sztuk Pięknych, idąc przez pl. Wolności, tam się zatrzymywali. To było rzeczywiście miejsce, które dawało nadzieję i szansę. Jarek Maszewski wymyślił nawet taki koncept, żebyśmy przychodzili tam

w czwartek około godziny 14, żebyśmy nie musieli do siebie dzwonić, bo wtedy jeszcze nie było komórek. Nie zdało to egzaminu, w końcu knajpa siadła, bo wymówiono im ajencję. Bywają takie momenty w Poznaniu, kiedy coś zaczyna znakomicie rezonować. W dwudziestoleciu międzywojennym były to czasopismo „Zdrój” i poznański ekspresjonizm. To znaczące zjawiska na mapie Polski i bardzo bliskie temu, co się działo w Niemczech, ale żywe dzięki temu, że były wspierane siłami lokalnymi. A sięgając niedaleko, myślę o latach 80. i 90. XX wieku, Poznań był przecież centrum teatru alternatywnego. Do tej pory się mówiło, że miasto takie jak Poznań nie jest w stanie przechować czegoś, co nie ma urzędowego wsparcia. W Krakowie można było na to liczyć, Teatr Stu tak przetrwał złe czasy i powstał jako instytucja znacząca w mieście. Ale w Poznaniu to się udało z Teatrem Ósmego Dnia. To jest ważna instytucja nie tylko na mapie Poznania, na mapie Polski, ale i o wiele dalej. Otóż bywają okoliczności, które sprzyjają pewnym tendencjom. Mam wrażenie, że one są czasami niezapamiętywane przez nas, że one lepiej rezonują gdzie indziej. W pewnym momencie się mówiło, że Poznań jest stolicą fotografii polskiej, wtedy gdy tutaj bardzo silne środowisko zbudowało kierunek fotografii na Akademii Sztuk Pięknych. To szalenie ważne, tego nie ma w akademiach. Jest instytut czy katedra fotografii w Wyższej Szkole Sztuki Teatralnej i Filmowej w Łodzi, ale to nie odpowiada tym trendom, które w multimedialnym świecie dzisiaj obowiązują. Z tego punktu widzenia to jest nadal znaczące miejsce, więc może my nie dowartościowujemy niektórych rzeczy?

 **T.K.:** A czy to trochę nie jest tak, że Poznań zauważa i dostrzega artystów dopiero wtedy, kiedy oni są zauważeni gdzieś indziej? Czy to w Warszawie, czy szerzej – w Polsce, za granicą. A dopóki oni są wśród nas, dopóty ich nie zauważymy.

 **R.P.:** Wydawałoby się, że jest to cecha polska.

 **T.K.:** Czyli to nie jest specyfika poznańska. O przyszłości Poznania będą decydowali młodzi ludzie. Co dla młodych ludzi jest ważne? Jakie wartości oni cenią? Czy jest tutaj jakaś specyfika poznańska, czy bardziej jest to kwestia wieku?


Q M.F.: Możemy już sobie chyba tylko na nią popatrzeć, bo w tym gronie raczej nie będziemy mówili z autopsji, a jeszcze gorzej by było, gdybyśmy mówili jak z autopsji. Nic nie wiem o specyfice poznańskiej młodzieży, ale rzeczywiście tak jest, że we wszystkich badaniach wartości, które znam, wskazuje się, że to rzeczywiście pokoleniowość czy kohorty wiekowe różnicują wartości bardziej niż wykształcenie, niż miejsce zamieszkania. W latach 70. w przejściu pokoleniowym wartości materialistyczne się zamieniły z postmaterialistycznymi i tak jest też dziś, że młodzi ludzie to pokolenie, które bardziej niż my ceni sobie autonomię, możliwość ekspresji, indywidualizm. Trudno tu mówić o specyfice Poznania, ale ta młodzież będzie miała, może na szczęście, trochę inne wartości niż te pokolenia wcześniejsze, bo pewne wartości przestają się sprawdzać wobec nowych wyzwań i potrzebne są nowe aksjonormatywne łady. Szczepnie mówiąc, trudno mi o młodzieży mówić, bo mam wrażenie, że staro brzmiemy, mówiąc, jaka jest młodzież, nie mogąc jej o to zapytać.

Q J.F.: Młodzi poznaniacy mniej żyją w Poznaniu, a więcej w sieci, ich przestrzenią nie jest Poznań, ich przestrzenią jest sieć. I ta sieć kształtuje ich myślenie, ich sposób funkcjonowania.

Q M.F.: Wczoraj sprawdzałem, jakie są statystyki użytkowania Instagrama, i to wcale nie jest tak, że to jest przewaga 3:1 na korzyść młodzieży, pokolenie osób 35–45 lat czy 25–35 lat korzysta może średnio 5–7 minut dziennie mniej z mediów społecznościowych niż ci, których za młodzież byśmy chcieli uważać.

Q J.F.: Chociaż gdybyśmy mówili o TikToku, to już byłoby trochę inaczej! Myślę, że są pewne wartości, tak jak pan powiedział, które na pewno się zmieniają pokoleniowo. Ostatnio prosiłem paru moich znajomych pracujących w poznańskich szkołach, zarówno branżowych, w technikach, jak i liceach, żeby porozmawiali z młodymi ludźmi i zapytali, co jest dla nich ważne. To oczywiście nie było badanie profesjonalne, a bardziej wywiad środowiskowy. Słuchając tych odpowiedzi, pomyślałem sobie, że są pewne wartości uniwersalne, które dla nich są ważniejsze niż cokolwiek naszego poznańskiego, bo w niemal każdej wypowiedzi, nieważne w jakim typie szkoły, pojawiają

się jedna wartość – rodzina. I to jest absolutnie numer jeden we wszystkich wypowiedziach. Oczywiście jest też to, co jest charakterystyczne dla młodych ludzi, czyli wolność, niezależność, potrzeba samostanowienia, ale także, ponieważ to są ludzie ze szkół średnich, którzy wchodzą w życie, bardzo konkretna myśl o sukcesie zarówno osobistym, rodzinnym, ale też finansowym czy społecznym. Są też środowiska szczególne. Pracuję z harcerzami, to jest wąskie, bardzo ciekawe grono, i gdybym chciał powiedzieć, co jest dla nich wartością wyróżniającą, to z pewnością byłaby to służba. To nie jest tylko czymś teoretycznym, oni bardzo konkretnie wprowadzają to w życie. Jeśli chodzi o myślenie historyczno-patriotyczne, i to nie tylko o patriotyzm lokalny, to w tych wszystkich wypowiedziach temat patriotyzmu, ojczyzny właściwie nie istnieje. Oczywiście w pewnych środowiskach, takich jak harcerze, ten temat jest obecny. Mówiliśmy też tutaj o naszych tradycjach związanych z poszczególnymi miejscami w Poznaniu. Pomyślałem, czy nie jest też tak, nie wiem, czy panowie się zgodzą, że my, poznaniacy, mamy specyficzny sposób upamiętniania naszej historii, nie nadmuchujemy tego mocno emocjonalnie. Od iluś lat mieszkam na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, gdzie są początki państwa polskiego. Gdybyśmy zapytali kogoś w Polsce, z czego słynie Kraków, to wszyscy powiedzą Wawel, a jeśli zapytamy, z czego słynie Poznań, to na poziomie czysto turystycznym powiemy, że koziołki, a na szerszym poziomie to może Międzynarodowe Targi Poznańskie. Natomiast jeżeli ktoś troszeczkę więcej wie albo był na wycieczce i zajrzał na Ostrów Tumski, jakież jest jego zdumienie, kiedy przechodzi przez katedrę i nagle ktoś mu mówi, że tam jest grób Bolesława Chrobrego i Mieszka I. On jest bardzo ładnie umieszczony, urządzony z wielkim szacunkiem, ale to nie jest punkt, który napawa jakimiś wielkimi emocjami, on tam po prostu jest. Nie wyobrażamy sobie Poznania bez tego grobu, ale myślę, że emocji nie ma tam za dużo.

 **T.K.:** Przypomina mi się wizyta przewodniczących rad miast z kilku dużych miast polskich. Jednym z punktów programu było zwiedzanie katedry i jeden z nich odebrał telefon od żony. Żona pyta: „Gdzie jesteś?”, a on odpowiedział, że nie może teraz rozmawiać, bo akurat jest w miejscu, gdzie są pochowani pierwsi władcy Polski. Żona zdziwiona: „Nie mówisz, że jedziesz do Krakowa”. Nawet Święto Niepodległości w Poznaniu kojarzymy bardziej ze świętem ulicy i rogalem świętomarcińskim, zupełnie inaczej niż w innych częściach Polski.

M.F.: W świetle tych prac, które przestano na konkurs i których wybór jest w tej książce, to bardzo dobrze. To znaczy to jest ten rodzaj legendy poznańskiej, że to miasto akurat tego dnia potrafi być weselsze od innych.

J.F.: Jeżeli ktoś chce na poważnie obchodzić ten dzień, jedzie do Warszawy.


M.F.: Mam wrażenie, że jeżeli współczesne pokolenie urzędnicze będzie mogło mówić o tym, co było ich dorobkiem, to będzie rewitalizacja rzeki. To, co się nad rzeką dzieje, będzie tym, co po tych urzędnikach zostanie, podobnie jak kiedyś targi, jako ta zmiana, która zaszła w krajobrazie miejskim. Chciałbym tym inicjatywom poświęcić trochę czasu, bo wydaje mi się, że musimy dbać jako miasto o to, żeby młodzi ludzie mogli o wartościach dyskutować, o tym, co jest dla nich ważne w przestrzeniach, które nie są miejscami komercyjnymi tylko i wyłącznie, a z drugiej strony nie są też miejscami siłowej socjalizacji historycznej czy jakiegokolwiek innej. Ja bym chyba raczej mniej dbał o wartości młodzieży, a więcej dbał o miejsca, w których ona może o tych wartościach dyskutować, negocjować je z sobą.


R.P.: Tak, ale zmiany cywilizacyjne, tak je nazwijmy, idą w innym kierunku, to centra handlowe stają się miejscem, które działa likwidatorsko, one unicestwiają *de facto* tego rodzaju przestrzenie, w których się coś do tej pory rozgrywało. Młode pokolenie najchętniej tam spędza czas, a więc pewnego rodzaju styl życia zapożycza z tych miejsc i je projektuje także w te miejsca. To jest raczej destrukcyjne, trochę tak jak z siecią, że nagle przestrzeń miejska, która jest tworzona poprzez relacje społeczne, martwieje.


J.F.: Tak jak dawniej elita szukała miejsc, w których mogła się spotkać, i to były wyjątkowe miejsca, jak wspomniany WZ, tak dzisiaj młodsze pokolenie spotyka się w miejscu, które nieważne, gdzie jest, ale wygląda zawsze tak samo, czyli na przykład McDonald's. On zawsze wygląda tak samo, natomiast każdy dokładnie wie, jak tam się odnaleźć. To są miejsca, które gromadzą młodzież.

T.K.: Gdy spojrzymy na liczbę młodzieży nad Wartą czy na Cyta deli, to nie są pojedyncze osoby i to są chyba te miejsca, które są bardzo


potrzebne. Ci ludzie chcą się spotkać, ale nie w restauracji, nie w kawiarni, tylko właśnie w miejscach, gdzie jest swobodny dostęp, gdzie wszyscy są nieskrępowani, gdzie mogą zachowywać się bardzo swobodnie.

 **W.Ł.:** Musimy zrozumieć, że młode pokolenia muszą mieć swoich bohaterów, muszą mieć swoje opowieści, swoje miejsca. My możemy im długo opowiadać, jakim genialnym gitarzystą był genialny dla nas gitarzysta jeden czy drugi, ale oni muszą znaleźć swojego genialnego gitarzystę, muszą znaleźć swoje miejsce kultowe. Tak zresztą zawsze było, przecież my sami reprezentujemy pokolenie, które kiedyś odrzucało to, co nam narzucono, ale to zwykłe prawo historii, ja bym się tym specjalnie nie martwił. Natomiast jeśli tylko odwrócimy optykę... Filharmonia Poznańska jest dla mnie prawdziwym fenomenem. Proszę spróbować kupić bilet na koncert za pół roku, to jest wyzwanie ponad siły. Jeśli nie mamy znajomości, to takiego biletu nie dostaniemy. Obserwuję tę salę koncertową od wielu, wielu lat, bo od wielu, wielu lat tam chodzę. To właśnie tam się spotyka cały Poznań, to jest taki rynek Starego Miasta.


 **T.K.:** I to w różnych przedziałach wiekowych, to nie jest tylko jedna generacja!


 **W.Ł.:** Tak, tam się spotykają różne generacje. Romuald Potczyński [dziennikarz, redaktor naczelny „Expressu Poznańskiego”, twórca Koncertów Poznańskich w filharmonii] chodził do filharmonii od wojny, siedział zawsze w tym samym miejscu i kiedy mnie akurat nie było, to mi opowiadał: „A wiesz, niedużo straciłeś” albo „Dużo straciłeś”. Nie byłem odosobniony, były takie kręgi, które sobie przekazywały opinie. W ogóle jeśli chodzi o muzyczny Poznań, to on jest fenomenem w skali Polski. Nigdzie nie ma takiego szacunku do muzyki jak tu, do muzyki poważnej, muzyki chóralnej, nigdzie nie ma takich chórów. A bohater zbiorowy to jest też przecież chór, to jest orkiestra. Gdybyśmy kiedyś się umówili, za co można kochać i cenić Poznań, to ta rozmowa wyglądałaby zupełnie inaczej, bo jest za co, tylko że to naturalne, że każdy by chciał trochę w swoim życiu zmienić, bo zbyt długa stabilizacja bywa nudna. Dlatego to, co dzisiaj młodzież robi z niektórymi tradycjami historycznymi, mnie ani nie gorszy, ani nie zadziwia, chociaż wolałbym, żeby odległość

pomiędzy nauką historyczną a historią potoczną była troszkę mniejsza, bo to się kompletnie rozjeżdża. My, zawodowi historycy, piszemy o czymś zupełnie innym, natomiast słyszę w debatach, w dyskusjach, zwłaszcza wśród młodych, o czymś zgoła niewyobrażalnym. Pytam: A skąd wy to wiecie? No właściwie nie wiadomo skąd, ktoś tam komuś powiedział, gdzieś na jakimś wykładzie... Tyle tylko że gdybym chciał to skontrolować przykładem pozytywnym, mogę powiedzieć, że te ostatnie roczniki są lepsze od tych sprzed pięciu lat. Jest większa ochota, żeby czytać, większa skromność. Były roczniki nieskromne, studentów, którzy przychodzili i uważali, że właściwie oni wszystko wiedzą, bo w Wikipedii mogą sprawdzić, no to co on tu będzie słuchał jakiegoś wykładu. I naprawdę wierzyli, że tam wszystko jest. Teraz już tego nie ma, może te przejścia, które są udziałem nas wszystkich, sprawiły, że oni się pogłębili. Już wiedzą, że wojna może być, już wiedzą, co to znaczy pandemia. Te przedpandemiczne generacje tego nie wiedziały i były rozkosznie infantylnie, naprawdę rozkosznie infantylnie, do tego stopnia, że nieraz nie chciało się pracować, bo jak ktoś przychodzi i wszystko wie, a właściwie wie tak niewiele... Kiedyś mówiono, że historia biegnie według etapów, po etapie organicznym następuje etap krytyczny. Organiczny łatwo odgadnąć, to jest ten, kiedy budujemy i wypełniamy ten etap naszym optymizmem sprawczym, a etap krytyczny to ten, kiedy burzymy to, co niedawno zbudowaliśmy, kiedy się rozstrajamy i kiedy właściwie dominuje pesymizm. Każdy z nas może teraz powiedzieć, na jakim etapie jesteśmy, ale według mnie jesteśmy wybitnie w momencie krytycznym. Nic nam się nie podoba, jesteśmy niezadowoleni. Nikt z głodu nie cierpi, właściwie nie ma żadnego powodu, żeby świat wywracać, a jednocześnie wielu uważa, że trzeba by było go wywrócić. Zapomnieliśmy, że kiedyś o poznaniakach mówili „rachunkowi”. Poznaniacy uważali, że to nie jest komplement, bo artysta to jakoś brzmi, ale „rachunkowy”?! Że to takie niby banalne. Ale przecież jest jedna tabliczka mnożenia, a nie dwie. I jeśli dzisiaj gdzieś w Polsce ludzie jeszcze wierzą, że jest jedna tabliczka mnożenia, a nie dwie, to w Poznaniu. I dla mnie ten jeden aspekt jest decydujący. W Poznaniu tabliczka mnożenia jest jedna. I to jest ten najpiękniejszy walor Poznania.

 **M.F.:** Brzmi prawie jak zakończenie, ale jakoś je przetałamię, będziecie musieli pomyśleć nad lepszym zakończeniem. To, o czym pan powiedział, oczywiście brzmi niezłe, ale to nie oznacza, że wszyscy w tym mieście

czują się stabilnie, spokojnie, przewidywalnie... Nawiązałbym do tego, o czym pan powiedział, mówiąc o doświadczeniu kryzysu. Rzeczywiście, nie będziemy oryginalni, kiedy się zgodzimy, że żyjemy w czasie przemian. (Bauman to nazywał *Interregnum*, nie on oczywiście wymyślił to słowo, ale użył w odniesieniu do tego czasu), gdzie konkurują z sobą różne systemy, nie bardzo wiadomo, który przynosi więcej korzyści. Mówię o tym dlatego, żeby nawiązać do kultury, bo kiedy te wartości przestają się sprawdzać, przestają być oczywiste, przestają być jedyne, to my nie poszukujemy ich tylko w tradycji, tylko w wiedzy potocznej, ale także w kulturze. I ta kultura może być źródłem, wzorcem działań, wzorcem idei, wzorcem nowych wartości, więc paradoks byłby taki, panie profesorze, że jeżeli chcemy być miastem stabilnym w dłuższej perspektywie, to musimy inwestować w kulturę i w środowisko artystyczne jako nowe źródła wartości.

 **T.K.:** A jakie wartości są reprezentowane w poznańskiej literaturze i sztuce?

 **R.P.:** Nie wiem, czy dałoby się mówić o jakiegokolwiek poznańskiej szkole, jeżeli chodzi o literaturę. Jest wiele znakomitych nazwisk, niestety osób już nieżyjących albo już nieżyjących w Poznaniu – Stanisław Barańczak wyjechał do Stanów i tam zmarł, Ryszard Krynicki wyjechał do Krakowa, takich ucieczek jest sporo. Ale tu się coś dzieje. To nie znaczy, że istnieje grupa osób piszących w Poznaniu, ale przyjeżdżających do Poznania. Myślę o organizowanej co roku i znakomicie funkcjonującej imprezie Poznań Poetów. Jej pomysłodawcą jest prof. Piotr Śliwiński. To znakomite miejsce, gdzie spotyka się najlepszych poetów z tego kraju. Oczywiście to ciągle jest mało, Poznań bowiem nie jest miastem literatury, tak jak Wrocław albo Gdańsk. Gdańsk zabiega o to, chyba już osiągnął ten cel. Kraków to jest kolejne wielkie miasto z tego punktu widzenia. I szkoda [że Poznań taki nie jest], bo to rezonuje, to ma niezwykle istotny wpływ na wizerunek miasta. I wydawnictwa. Był taki moment, że od tej strony Poznań źle nie wyglądał, chodzi o takie wydawnictwa, które byłyby znacząco obecne w Polsce. Ale w porównaniu z Krakowem, z Warszawą i Wrocławiem nie wygląda to najlepiej.

T.K.: Ale dlaczego? Bo Poznań o to nie zabiega? Jakie są tego przyczyny?

R.P.: Nie potrafię powiedzieć, nie zajmowałem się tym, trzeba by prof. Śliwińskiego zapytać, on jest biegły w tych tematach. Jest tutaj oczywiście sporo wydawnictw, natomiast ja myślę o takiej mocnej obecności. Nie będzie tak szybko gdziekolwiek drugiego wydawnictwa Czarne, to jest rewelacyjne wydawnictwo i odgrywa szalenie istotną rolę. Istnieją stare wydawnictwa, takie jak PIW, Czytelnik, Wydawnictwo Literackie czy Znak, one są poza konkurencją. Ale istnieją także i takie działania, które mają charakter pozornie efemeryczny, ale stały. Poezję wydaje się bardzo intensywnie we Wrocławiu. Rzeczą polega na tym, że warto inwestować w sztukę i kulturę, bo to buduje lokalną samoświadomość i to jest mocą integracyjną tejże społeczności. Możemy sobie opowiadać o znakomitych działaniach ekonomicznych i inwestycyjnych, ale to, co tworzy naprawdę wspólnotę, to jest porządek symboliczny. To jest to, co potrafimy zbudować w charakterze społecznych więzi. A to właśnie na tym poziomie wartości symbolicznych się dzieje.

M.F.: Kiedy pytaliśmy poznaniaków w ramach wspomnianego konkursu, to sztuka się pojawiała, mnie to akurat cieszy. Oczywiście pojawiały się chóry, pojawiał się Barańczak, Jeźycjada, ale pojawiały się też Pidżama Porno, Ezoteryczny Poznań, więc kiedy mówimy o kulturze, to niekoniecznie tylko o tej „filharmonijnej”.


J.F.: Myślę, że tym, co bardzo jednoczy, jest sport.

M.F.: Nawet o kluby się nie kłócimy, prawda? To też jest jakaś specyfika.

J.F.: Lech i Warta rzeczywiście tworzą jakąś symboliczną wspólnotę. Możemy się kłócić o politykę, o jakieś normy życia, o wiele rzeczy możemy się spierać, ale klub to jest nasz klub.

R.P.: Prawda, ale kibice Warty i Lecha się nie biją, to jest zjawisko na skalę ogólnopolską. Mnie to kojarzy się jeszcze z czymś – rok 1982, stan wojenny i ludzie przyjeżdżający z Warszawy do Poznania, naładowani

emocjami i działaniami politycznymi, ze zdziwieniem patrzą, że tutaj mieszkańcy ten czas wykorzystują na remont domów, do takich gospodarczych inicjatyw. Już wcześniej, bo w 1981 roku, zarzucano nam, że w Poznaniu tak mało się dzieje. Gdzieś indziej strajki, nieustające konfrontacje, a tutaj szef Solidarności Skrzypczak załatwia wszystko w Komitecie Wojewódzkim. Tu się dogadywano.

 **W.Ł.:** To jest też rezultat naszego ukształtowania przez przeszłość, że poziom konfliktów w Poznaniu jest o wiele niższy niż gdzie indziej. Tu nie znam takiego przypadku, żeby ktoś komuś nie podawał ręki w trzecim pokoleniu, a znam takie przypadki w innych miastach. Proszę zobaczyć, nasi parlamentarzyści, niezależnie od maści, ja nie mówię o ostatnim okresie, bo on jest dosyć specyficzny, przez cały czas, kiedy trzeba było coś załatwić, Pestkę nie Pestkę, zapominali, jakiej są barwy, i naprawdę wydawałoby się, że te emocje polityczne w tym przypadku, nie za gorące, dobrze służyły sprawie. To był taki odruch, że najpierw jestem Wielkopolaninem, a dopiero potem socjalistą, konserwatystą czy liberałem, i coś takiego w nas jest. To jest też pewna wartość, bo gdzie indziej poziom emocji jest tak duży, że – jak jeszcze na przełomie XIX i XX wieku pisano – w kilku miastach z Krakowem na czele codziennie rano trzeba ustalić, kto dziś komu nie podaje ręki. W Poznaniu takich sytuacji nie było i to wszystko sprawiało, że tak zwany pokój społeczny był czymś zupełnie bezprzykładowym. Mówiono, że poznaniacy są kubek w kubek do siebie podobni, dlatego nie mają powodu się spierać, ale można powiedzieć inaczej – bo mają inny poziom emocji, inną kulturę myślenia, inną edukację. Teraz trzeba by otworzyć długą dyskusję, jak to się działo. Żeby jej jednak nie otwierać, ale raczej powoli zmierzać do końca, przypomnę tylko, że u Dmowskiego znajdziemy zdania, które każdy powinien przemyśleć. To jest dokument, najważniejszy może, który spod pióra Dmowskiego wyszedł – *Myśl nowoczesnego Polaka*. I tam jest właściwie apoteoza poznaniaka, że oni są najmniej wylewni, najmniej nielitościwi, ale dla siebie, przyzwyczajeni do pracy. Hanna Suchocka, pochodzi z Pleszewa, bardzo lubi mówić, że poznaniacy są najmniej wylewni. Nie wszyscy rozumieją nasze emocje, dlatego nie wszyscy rozumieją powstanie wielkopolskie, ponieważ nic tak nie różni ludzi jak emocje. A one w Wielkopolsce jednak były i są różne. To ani

dobrze, ani źle, ale na pewno to jest powód do tego, abyśmy Poznaniem się zajmowali, bo jest ciekawy, tylko wymaga trudniejszej opowieści. To jest opowieść, która nie ma wielu intryg, wielu punktów zaczepienia, prostych narracji. Ale mnie, od kiedy tutaj jestem, a na uniwersytecie spędziłem prawie 50 lat, to fascynuje, właśnie taka nieodgadnioność, taka sfinksowatość tej wielkopolskiej natury, skupionej, różnej od tej, która uchodzi za polską. I z tym był problem ideowy, polityczny. W „Kronice Miasta Poznania” poświęconej związkom Poznania i Krakowa w niejednym artykule jest pokazane, jak te światy się z sobą schodzą, jak się siebie uczą i co z tego wynika, bo tak naprawdę dopiero spotkanie dwóch najstarszych kultur polskich jest ciekawe, wszystkie inne są wtórne wobec tych dwóch, przecież Polskę stworzyła Wielkopolska i Małopolska, Poznań i Kraków. I te dwie kultury przetrwały. Cały czas mówimy o Krakowie, a nie mówimy o Wrocławiu, bo wiadomo, że Wrocław jest skontaminowany, a Kraków jest taki, jaki jest, Poznań jest taki, jaki jest. Poznań jest miastem ciekawym, chociaż za takie niestety często nie uchodzi.

Q T.K.: Do wyrazistych cech Poznania należy też to, że ludzie w tym mieście mają do niego bardzo często osobisty, emocjonalny stosunek. Dla wielu mieszkańców miasto nie jest obojętne. Może to wynika z wielopokoleniowości, faktu, że tutaj mieszkali ich rodzice, dziadkowie, może też z pewnych specyficznych cech poznaniaków, które nie pozwalają być obojętnym. Ze względu na moją wieloletnią pracę dla miasta wiele osób zwracało się do mnie z różnymi uwagami dotyczącymi funkcjonowania miasta i często miało to wydźwięk bardzo krytyczny, ale to nie była krytyka na zasadzie odrzucania czegoś, ale krytyka wynikająca z troski, zaangażowania i pasji. I nasza Fundacja Rozwoju Miasta Poznania też ma taki cel – spotykamy się na debatach po to, żeby z ludźmi, dla których miasto jest ważne, rozmawiać o rzeczach dla tego miasta ważnych. Jeżeli Poznań jest dla nas szczególnie wartościową, jest miastem wyjątkowym i troszczymy się o nie, to jakie wartości uważamy za szczególnie istotne, by mogło się rozwijać?

Q J.F.: Jako poznaniak w trzecim pokoleniu myślę, że odpowiedzialność nie tylko za siebie, ale raczej za społeczność.

R.P.: Odpowiem postulatywnie – chciałbym, żeby Poznań był bardziej kreatywny. W każdym wymiarze.

M.F.: Chciałbym, żeby był bardziej solidarny, bo jak będzie bardziej solidarny, to będzie też bardziej inkluzywny, ale i stworzy warunki dla owej kreatywności.

W.Ł.: To jest najtrudniejsze pytanie, ale myślę, że byłoby dobrze, gdyby Poznań w większym stopniu wierzył w to, że jest pięknym miastem, bo dopóki nie uwierzy, to nigdy pięknym dla siebie nie będzie. To, że on nieraz w to nie wierzy, wynika być może z tego, że ambicje ma wielkie. I to dobrze. Życzyłbym Poznaniowi, żeby był odważniejszy i żeby w odleglejszej nawet perspektywie nie stracił tego, co go kiedyś zbudowało, czyli instynktu społecznego. Poznań ma instynkt społeczny i ten instynkt to jest moim zdaniem jedna z najważniejszych jego cech. Odpowiedzialność nie tylko za siebie.

T.K.: Czyli miasto obywatelskie, bo obywatel to ten, kto myśli o tym, jak wspierać swoje otoczenie i innych, a nie tylko o tym, co dotyczy go osobiście.

W.Ł.: Organiczność zakładała, że wszyscy są ważni, że każdy z nas jest organizmem, czyli ma ręce, nogi, głowę, i wszystko musi być na miejscu. W tym instynkcie społecznym Wielkopolan jest właśnie ten pierwiastek organiczności, że wszyscy jesteśmy ważni, różnice klasowe w Poznaniu nigdy nie były dramatyczne. To organiczność, które daje nadzieję, że instynkt społeczny przetrwa, a na pewno nas przeżyje.

T.K.: I to jest najlepsze podsumowanie tej debaty. Zatoczyliśmy wielkie koło, kończąc nawiązaniem do tradycji pracy organicznej, i chyba nie mogło być inaczej w Poznaniu, chociaż tego nie planowaliśmy. Chciałbym panom bardzo serdecznie podziękować za udział w dyskusji. Zapraszam państwa do odsłuchania naszych poprzednich debat, które są dostępne na stronie internetowej Fundacji Rozwoju Miasta Poznania. Tam także mamy ciekawe POZcasty, czyli rozmowy z poznaniakami, których działalność jest dla naszego miasta ważna. Dziękuję państwu za obecność i poświęcony czas. Do zobaczenia na kolejnej debacie poznańskiej.

Do tej pory odbyło się dziesięć debat:

- „Poznań wobec pandemii”
- „Technologie, które zmieniają Poznań”
- „Jak tworzyć miasto kultury”
- „Pierścień wielkiego miasta – procesy urbanizacyjne w aglomeracji poznańskiej”
- „Cudzoziemcy w Poznaniu”
- „Młody Poznań – miasto otwarte na młodych”
- „Wrażliwy Poznań”
- „Zielony Poznań”
- „Silver tsunami – senioralny Poznań”
- „Konferencja Polska–Niemcy: sąsiedztwo, stereotypy, empatia, współpraca”

Uczestnikami I debaty „Poznań wobec pandemii”, która odbyła się w grudniu 2020 roku, byli:

- prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek – geograf miast, dyrektor Centrum Badań Metropolitalnych, kierownik Zakładu Systemów Osadniczych i Zarządzania Terytorialnego UAM, członek Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk oraz Międzynarodowej Unii Geograficznej
- Tomasz Kobierski – prezes Zarządu Grupy MTP oraz prezes Rady Polskiej Izby Przemysłu Targowego
- prof. dr hab. Waldemar Kuligowski – antropolog kulturowy, kierownik Zakładu Studiów nad Kulturą Współczesną UAM
- prof. dr hab. Iwona Mozer-Lisewska – ordynator Oddziału Zakaźnego Szpitala im. J. Strusia, kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych, Hepatologii i Nabytych Niedoborów Odporności UM
- Jolanta Musielak – członek Zarządu ds. Personalnych i Organizacji Volkswagen Poznań
- Andrzej Porawski – dyrektor biura Związku Miast Polskich

- prof. UAP dr hab. inż. arch. Stanisław Sipiński – Pracownia Architektoniczna Ewy i Stanisława Sipińskich Sp. z o.o.

Zapis I debaty dostępny na: http://frmp.pl/wp-content/uploads/2021/12/debata1_www.pdf

Uczestnikami II debaty „Technologie, które zmieniają Poznań”, która odbyła się w marcu 2021 roku, byli:

- dr inż. Cezary Mazurek – pełnomocnik dyrektora ICHB PAN ds. Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego
- prof. dr hab. inż. Tomasz Łodygowski – kierownik Zakładu Lotnictwa na Wydziale Inżynierii Lądowej i Transportu Politechniki Poznańskiej, przewodniczący Regionalnej Rady Przemysłu Przyszłości
- prof. dr hab. Rafał Drozdowski – socjolog, Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych na Wydziale Socjologii UAM
- Dagmara Nickel – prezes Zarządu YouNick Technology Park sp. z o.o., założycielka i prezes Zarządu YouNick Mint
- Bartosz Burek – prezes Zarządu, współwłaściciel jakdojade.pl

Zapis II debaty dostępny na: http://frmp.pl/wp-content/uploads/2021/12/debata2_www.pdf

Uczestnikami III debaty „Jak tworzyć miasto kultury”, która odbyła się w czerwcu 2021 roku, byli:

- prof. Marek Krajewski – socjolog, Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych na Wydziale Socjologii UAM
- dr Przemysław Kieliszewski – dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu
- prof. dr hab. Wojciech Hora – rektor Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu
- Ewa Voelkel-Krokowicz – właścicielka CEO Concordia Design Poznań i Wrocław

- dr Agata Wittchen-Barełkowska – specjalistka ds. komunikacji, dziennikarka, prezes Zarządu NU Foundation

Zapis III debaty dostępny na: http://frmp.pl/wp-content/uploads/2021/12/debata3_www.pdf

Uczestnikami IV debaty „Pierścień wielkiego miasta – procesy urbanizacyjne w aglomeracji poznańskiej”, która odbyła się we wrześniu 2021 roku, byli:

- dr hab. Łukasz Mikuła – geograf, urbanista, radny miasta Poznania
- prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek – geograf, urbanista, dyrektor Centrum Badań Metropolitalnych UAM
- Natalia Weremczuk – dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Poznaniu
- Piotr Wiśniewski – dyrektor biura Stowarzyszenia Metropolia Poznań
- Dariusz Kucz – przewodniczący Rady Uczelni Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Zapis IV debaty dostępny na: http://frmp.pl/wp-content/uploads/2022/03/debata4_www.pdf

Uczestnikami V debaty „Cudzoziemcy w Poznaniu”, która odbyła się w grudniu 2021 roku, byli:

- prof. dr hab. Józef Orczyk – przewodniczący Wojewódzkiej Rady Rynku Pracy w Poznaniu
- Andrzej Soboń – zastępca dyrektora Wydziału Spraw Cudzoziemców w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu
- prof. dr hab. Michał Buchowski – dyrektor Instytutu Antropologii i Etnologii UAM, p.o. dyrektora Centrum Badań Migracyjnych
- Hacem Sahraoui – animator kultury

Zapis V debaty dostępny na: http://frmp.pl/wp-content/uploads/2022/06/debata5_www.pdf

Uczestnikami VI debaty „Młody Poznań – miasto otwarte na młodych”, która odbyła się w marcu 2022 roku, byli:

- prof. UAM dr hab. Witold Wrzesień – socjolog, kierownik Zakładu Socjologii Cywilizacji Wydziału Socjologii UAM
- Antoni Cepel – prezes FYD Studio
- Franciszek Cofta – dziennikarz radiowy i telewizyjny, działacz społeczny
- Iwona Matuszczak-Szulc – dyrektor Wydziału Rozwoju Miasta i Współpracy Międzynarodowej

Zapis VI debaty dostępny na: https://frmp.pl/wp-content/uploads/2022/10/debata6_www.pdf

Uczestnikami VII debaty „Wrażliwy Poznań”, która odbyła się w czerwcu 2022 roku, byli:

- Dorota Raczkiewicz – prezes Drużyny Szpiku
- ks. Marcin Janecki – dyrektor Caritas Archidiecezji Poznańskiej
- Barbara Grochal – wieloletnia koordynatorka wolontariuszy Hospicjum Palium
- Włodzimierz Kałek – dyrektor MOPR w Poznaniu w latach 1999–2020

Zapis VII debaty dostępny na: https://frmp.pl/wp-content/uploads/2023/02/debata_7_www.pdf

Uczestnikami VIII debaty „Zielony Poznań”, która odbyła się w październiku 2022 roku, byli:

- Kasper Jakubowski – architekt krajobrazu, Czwarta przyroda / lasy kieszonkowe / edukacja ekologiczna
- Wojciech Krawczuk – prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich Oddział Poznań, pracownia Front Architects
- Krzysztof Mączkowski – koordynator krajowy programu Drzewo Franciszka, Fundacja Zakłady Kórnickie

- prof. UAP dr hab. inż. arch. Elżbieta Raszeja – architekt, specjalista w zakresie planowania przestrzennego i architektury krajobrazu, profesor na Wydziale Architektury i Wzornictwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu

Zapis VIII debaty dostępny na: https://frmp.pl/wp-content/uploads/2023/10/debata8_www.pdf

Uczestnikami IX debaty „Silver tsunami – senioralny Poznań”, która odbyła się w marcu 2023 roku, byli:

- prof. dr hab. Anna Michalska – socjolog, emerytowany prof. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, kierownik Zakładu Badań Problemów Społecznych i Pracy Socjalnej w latach 2000–2020
- dr hab. inż. arch. Ewa Pruszevicz-Sipińska – prof. Politechniki Poznańskiej, dziekan Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej, architekt, współwłaściciel Pracowni Architektonicznej Ewy i Stanisława Sipińskich Sp. z o.o.
- prof. dr hab. n. med. Katarzyna Wieczorowska-Tobis – lekarz, specjalista geriatry i medycyny paliatywnej, pracownik naukowy Uniwersytetu Medycznego im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu, kierownik Katedry i Kliniki Medycyny Paliatywnej, gdzie stworzyła Pracownię Geriatrii
- Wojciech Bauer – dyrektor Centrum Inicjatyw Senioralnych w Poznaniu

Zapis IX debaty dostępny na: https://frmp.pl/wp-content/uploads/2024/02/debata9_www.pdf

Uczestnikami X debaty „Konferencja Polska–Niemcy: sąsiedztwo, stereotypy, empatia, współpraca”, która odbyła się w październiku 2023 roku, byli:

Debata ekspercka I – „Przejęcie, transformacja, zjednoczenie. Długi proces niemiecko-niemieckiego pojednania”

- prof. Detlev Brunner – Uniwersytet w Lipsku, ekspert w zakresie historii obu państw niemieckich oraz historii transformacji w Niemczech Wschodnich
- prof. Klaus Bachmann – Uniwersytet SWPS, politolog, historyk

Debata ekspercka II – „Polska i Niemcy: czy potrzebujemy nowej formuły partnerstwa i współpracy?”

- prof. Hanna Suchocka – Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, premier RP (1992–1993)
- prof. Peter Oliver Loew – dyrektor Deutsches Polen-Institut w Darmstadt
- prof. Marek Cichoński – Kolegium Europejskie w Natolinie

**DEBATA POZNAŃSKA :
WARTOŚCI W ŻYCIU WSPÓŁCZESNEGO POZNAŃA**

tak to wygląda od kuchni...





Świerzawska 13

Wszędzie dobrze, **ale na Marcelinie najlepiej.**



biuro@ataner.pl
tel. 61 859 40 04
www.ataner.pl

Od lat budujemy **Poznań.**



NOWA PRZESTRZEŃ



Zielona Rzeka

nowa przestrzeń publiczna

na Międzynarodowych Targach Poznańskich

mtp
GRUPA



www.pcss.pl



351 projektów
755 partnerów

163 instytucje
w sieci POZMAN,
Superkomputer ALTAIR
Dostęp do komputera
kwantowego

20 specjalistycznych
laboratoriów,
żywe laboratoria
futurelabs.psn.pl

Innowacyjne usługi
dla nauki i biznesu

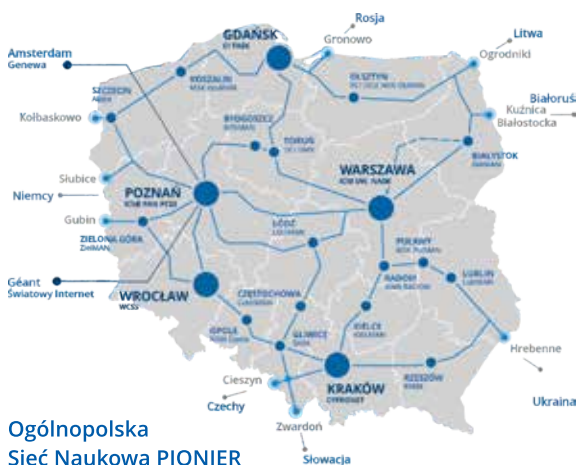
POZNAŃSKIE CENTRUM SUPERKOMPUTEROWO-SIECIOWE

Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe

(PCSS) afiliowane przy Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN działa od 1993 roku z misją: „Integracja i rozwój infrastruktury informatycznej nauki”.

Bogata, wielodzinowa lista obszarów działalności PCSS jest efektem poszukiwania innowacji inspirowanych technologiami informacyjno komunikacyjnymi (ICT). Wynikiem prowadzonych prac badawczo-rozwojowych są kompletne wdrożenia technologii przyszłości dla nauki, gospodarki i społeczeństwa.

- WSPÓŁPRACA W KRAJOWYCH I EUROPEJSKICH PROJEKTACH B+R
- 10 PROJEKTÓW Z POLSKIEJ MAPY INFRASTRUKTURY BADAWCZEJ
- CENTRUM KOMPUTERÓW DUŻEJ MOCY
- OPERATOR OGÓLNOPOLSKIEJ NAUKOWEJ SIECI PIONIER
- USŁUGI ŚWIATŁOWODOWEJ SIECI POZMAN
- PROJEKTY TYPU "PROOF OF CONCEPT" DLA FIRM
- OTWARTE LABORATORIA DLA INNOWATORÓW
- ANALIZY BIG-DATA, SZTUCZNA INTELIGENCJA
- CYBERBEZPIECZEŃSTWO
- PRZETWARZANIE CHMURÓWE, WIZUALIZACJA
- OBLICZENIA KWANTOWE



HISTORIA do POZNANIA



WYDAWNICTWO
MIEJSKIE
POZNANIA



mecenat



Fundacja Rozwoju
Miasta Poznania



INWESTYCJE S.A.



patronat medialny



ciekawostki
historyczne.pl



RADIO
AFEJA
98.6



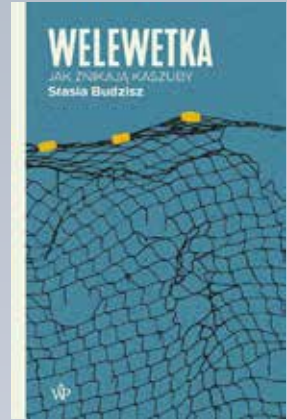
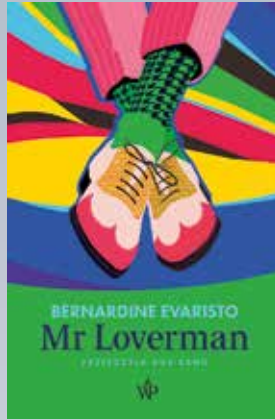
Radio
Poznań



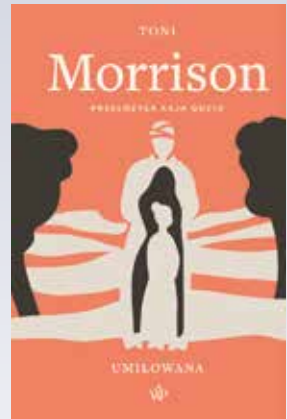
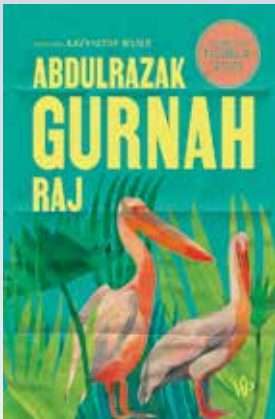
TVP3
POZNAŃ



wyborecza.pl
POZNAŃ



Dobrze, że czytasz!



CENTRUM BADAŃ METROPOLITALNYCH (CBM UAM) to jednostka badawcza Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, powołana zarządzeniem JM Rektora UAM w dniu 1 marca 2009 r. Afiliowane przy **Collegium Geographicum UAM**, Centrum realizuje swoje cele poprzez prowadzenie badań, w tym analiz, ekspertyz, planów zagospodarowania i strategii dla instytucji administracji publicznej, głównie jednostek samorządu terytorialnego, w zakresie szeroko rozumianej problematyki metropolitalnej.

Problematyka badawcza:



Centrum od 2010 r. wydaje cykliczną serię publikacji pod nazwą **Biblioteka Aglomeracji Poznańskiej**.



CBM UAM stanowi ważne ogniwo w procesie integracji zarządzania i realizacji wspólnych projektów jednostek samorządu terytorialnego obszaru metropolitalnego Poznania, inicjując i tworząc wspólne dokumenty programowe o charakterze strategicznym, planistycznym i edukacyjnym.



Kontakt:

Dyrektor Centrum:
prof. dr hab. Tomasz Kaczmarek,
Sekretarz Centrum:
dr. inż. Magdalena Karczewicz-Lamparska
cbm@amu.edu.pl tel. 61 829 633
Collegium Geographicum UAM w Poznaniu
ul. Bogumiła Krygowskiego 10 pok. 114 L
61-680 Poznań
www.cbm.amu.edu.pl

CYBERSEC

CyberSec – Narodowe Centrum Bezpiecznej Transformacji Cyfrowej to wyspecjalizowane Europejskie Centrum Innowacji Cyfrowych (EDIH). Jego głównym celem jest poprawa cyberbezpieczeństwa małych i średnich przedsiębiorstw oraz instytucji samorządowych. Wzmacniamy bezpieczeństwo informacyjne poprzez wprowadzanie do codziennej praktyki dojrzałych organizacyjnie i technicznie rozwiązań.



TRIN, DZIAŁAJĄC W RAMACH KLASTRA CYBERSEC, OFERUJE:



wdrożenia systemów zarządzania bezpieczeństwem informacji ISO 27001,



szkolenia pracowników w zakresie bezpieczeństwa informacji, uświadamianie zagrożeń, oceny ryzyka, ustanawiania celów i mierników,



szkolenia audytorów wewnętrznych,



konsultacje eksperckie służące doskonaleniu systemów zarządzania.



WORLD TRADE CENTER®
POZNAŃ

ROZWIŃ Z NAMI SWOJĄ FIRME

JAK MOŻEMY CI POMÓC:



Organizacja wydarzeń
o charakterze biznesowym:
biznesmixer, matchmaking,
konferencje



Organizacja wydarzeń kulturalnych,
edukacyjnych, społecznych -
szkolenia, spotkania, wystawy



Programy:
Klub Biznesowy WTC
oraz
Targi po Godzinach



Najem sal
konferencyjnych
i powierzchni biurowych



Organizacja zakwaterowania na
konferencjach, wyjazdach
służbowych, dla gości targowych
w Polsce i za granicą



Usługi profesjonalnego sprzętania
biur, powierzchni konferencyjnych,
magazynowych i przemysłowych



Produkcja telewizyjna (audycje,
programy publicystyczne, reklamy,
filmy promocyjne)



Agencja hostess, tłumaczy i służb
pomocniczych

www.wtcpoznan.pl

**Chcesz zobaczyć projekty Fundacji
Rozwoju Miasta Poznania?**



Tu znajdziesz „Debaty Poznańskie”



www.debatypoznanskie.pl



Fundacja Rozwoju
Miasta Poznania

www.frmp.pl